

Jeśli tylko serce młode

Ewa Dałkowska i Jacek Piątkowski, odtwórcy głównych ról w spektaklu „Hopla, żyjemy!” w reżyserii Krystyny Meissner, który wczoraj miał premierę na scenie Wrocławskiego Teatru Współczesnego, opowiadają o swoich bohaterach, ale też o starości, wolności i miłości

ROZMOWA Z
**Ewą Dałkowską
i Jackiem Piątkowskim**

MAGDA PIEKARSKA: Kiedy zaczyna się starość?

JACEK PIĄTKOWSKI: Nasze ciało się starzeje. To nieuchronne. Możemy udawać, że to się nie dzieje, wygładzać zmarszczki, ale czasu nie oszukamy. Jednak serce może pozostać młode do końca.

EWA DAŁKOWSKA: I to właśnie w starości jest najtrudniejsze. Nie samo starzenie się, ale ten dysonans - poczucie, że w tym wędącym ciele wciąż jesteśmy młodzi. Na szczęście starość to też rozkwit ducha. Może uda nam się to pokazać na scenie. A także to, że starzejąc się, jesteśmy tak samo podatni na miłość. „Młody” Ochocki za pytał kiedyś „starego” Wokulskiego, kiedy człowiek przestaje kochać. A Wokulski odpowiedział mu: „Nigdy”. Tę późną miłość trzeba przyjąć za rzecz naturalną. I nie zważając na to, że otoczenie patrzy na nas krytycznie, oddać się jej. Miłość jest ważniejsza od śmierci - panie, które pucują groby mężów, dają temu świadectwo.

JACEK PIĄTKOWSKI: Bo miłość jest bezczasowa. Albo się ma ten dar od Pana Boga, który sprawia, że kochanie jest



Ewa Dałkowska i Jacek Piątkowski dowodzą na scenie, że miłość nie jest zarezerwowana dla młodości

możliwe, albo nie. To nie jest kwestia metryki. Mnie zawsze wzrusza, kiedy idę ulicą i widzę takich staruchów trzymających się za ręce. Jest w tym taka czułość, którą jestem porażony. **Miłość dwójga bohaterów „Hopla, żyjemy!” staje się kłopotem dla ich dorosłych dzieci i zakonnicy z domu starców. Mimo że dojrzałsi od swoich opiekunów, stają się przez nich ubezwłasnowolnieni, traktuje się ich jak małe dzieci.**

EWA DAŁKOWSKA: Bo są kłopotliwi, bo jeszcze czegoś chcą, a nie powinni.

JACEK PIĄTKOWSKI: Właściwe otoczenie dla staruszka? Dom spokojnej starości, fotel bujany, bambosze, telewizor. I „masz wszystko, czego jeszcze chcesz?”. Nasi bohaterowie próbują się wyrwać z tego stereotypu. Na scenie jest trochę jak w „Locie nad kukulczym gniazdem” - nie wiadomo, dlaczego siostra Ratched wszystko trzyma w garści. Tyle że tam mieliśmy ludzi w jakiś sposób upośledzonych, tutaj po prostu starych. Ale znów rządzi nimi siostra, która lepiej od nich

wie, co należy, a czego nie należy robić. A oni próbują być ludźmi wolnymi, żyć tak, jakby te reguły gry ich nie obchodziły.

EWA DAŁKOWSKA: Słyszałam historię aktora, który uciekł ze Skolimowa. Opowiedziała mi ją jego opiekunka. Była wściekła. Bo nikogo nie powiadomił, nie uprzedził, nie podał adresu. A on po prostu postanowił wyjść, był wolnym człowiekiem i z tej wolności skorzystał. Ale według tego systemu on tej wolności nie miał prawa mieć. **Miłość to wolność?**

EWA DAŁKOWSKA: Miłość jest zapłonem do wolności.

JACEK PIĄTKOWSKI: Zniewolenie, które jest na drugim biegunie, często sami sobie narzucamy. A tu raptem, pod wpływem uczucia, okazuje się, że wcale nie musi tak być. Że sami sobie stawiamy bariery, wyznaczamy reguły gry. Taka prywatna, własna cenzura. Ta nasza wolność jest ograniczona tym, co powiedzą dzieci, sąsiedzi, znajomi, świat. A powinno nas to głównie obchodzić.

EWA DAŁKOWSKA: Nie wyrażają się. **JACEK PIĄTKOWSKI:** Głównie jest w porządku, każdego z nas dotyczy. A mówię, że głównie nas to powinno obchodzić, bo najważniejsze, żebyśmy nie czuli się zniewoleni przez tę cenzurę. A jeśli w dodatku to dążenie do wol-

ności podeprzemy miłością, będzie jeszcze lepiej.

Czy państwo w tym prawdziwym, pozascenicznym życiu doświadcziliście takich barier związanych z wiekiem?

EWA DAŁKOWSKA: My nie jesteśmy jeszcze tacy starzy.

JACEK PIĄTKOWSKI: A jeśli uznamy, że jesteśmy starzy, tzn. niezdarni, niesprawni, niesamodzielni, zaczniemy starzeć się naprawdę. I zastanawiać się, co nam wypada, a co nie. Zamknijemy się na świat. Pomyślmy: „Przecież nie pójde do dyskoteki, tam sami młodzi”. A ja chodzę, więc chyba taki stary nie jestem. Nie chodzi o to, żeby starać się być na siłę młodym. Ale skoro w dalszym ciągu chce mi się pływać, jeździć na rowerze, grać w tenisa, to czemu nie? Dlaczego miałbym rezygnować i przeproszać, że żyję?

EWA DAŁKOWSKA: Mam wrażenie, że u nas starym ludziom brakuje luzu. Za każdym razem, jak jestem za granicą, z przyjemnością patrzę na starsze panie, które przychodzą do bistro na kieliszek wina. I nikt się temu nie dziwi, a one nie czują żadnej opresji. U nas jest z tym trudniej. Starość się wyklucza, wyrzuca poza nawias. Dlatego cieszę się, że tu, w teatrze, w takiej próbie bierzemy udział - pozytywnej, nie negatywnej. ●

ROZMAWIAŁA MAGDA PIEKARSKA